

Anna Z. Cichocka

Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości w Wałbrzychu

Anna Cichocka Kancelaria Radcy Prawnego we Wrocławiu

Fiodor Plewako. „Młoda adwokatura” rosyjska przełomu XIX i XX wieku

„Żył w Moskwie znakomity adwokat Plewako Fiodor Nikiforowicz, słynący z wyjątkowego daru wymowy”¹ – wspominał pisarz Wikientij Weresajew.

Był z pewnością Plewako jednym z najwybitniejszych przedstawicieli rosyjskiej palestry przełomu XIX i XX stulecia, a prawdopodobnie najpopularniejszym – bardziej nawet niż nazywany królem adwokatury Włodzimierz Spasowicz. A także najbarwniejszym. Znała go cała Rosja. O popularności uznanego mecenasa, nazywanego zarówno przez specjalistów, jak i prosty lud „geniuszem słowa” i „moskiewskim złotoustym”, niech zaświadczy, że samo jego nazwisko stało się dla współczesnych mu symbolem najwyższego profesjonalizmu oraz synonimem adwokata i oratora pierwszej klasy, na którego mistrzostwie można polegać. Kiedy potrzebowano dobrego obrońcy, mówiono: „znajdę sobie Plewakę”. Listy do niego kierowane wystarczyło zaadresować po prostu: „Moskwa. Dla Fiodora Nikiforowicza” i nikt nie miał wątpliwości, kto jest ich adresatem². Po jego śmierci w 1908 r. w czasopiśmie „Prawo” porównano go z Puszkinem, stwierdzając, że był on w swojej dziedzinie tym, kim Aleksander Siergiejewicz dla rosyjskiej poezji: „Tak jak po Puszkinie trudno być rosyjskim poetą, tak po Plewace trudno być rosyjskim oratorem”³. Do dziś w Rosji o nim nie zapomniano. W 2013 r. w rodzinnym mieście ojca

¹ В. Верецаев, *Невыдуманные рассказы о прошлом*, Moskwa 1985, http://az.lib.ru/w/weresaew_w_w/text_1945_nevydumannye_rasskazy.shtml [dostęp: 11.12.2014].

² Н. А. Абрамова, С. И. Володина, И. А. Никулина, *Риторика: учебное пособие для бакалавров*, Moskwa 2014; <http://books.google.pl/books?id=1PISAgAAQBAJ&pg=PT213&dq=плевако&hl=pl&sa=X&ei=qVFbVI30KcrTaPy5gmA&ved=0CCQQ6AEwATgU#v=onepage&q=%D0%BF%D0%B%D0%B5%D0%B2%D0%B0%D0%BA%D0%BE&f=false> [dostęp: 11.12.2014]; *Судебные речи известных русских юристов. Сборник*, Moskwa 1957, http://az.lib.ru/p/plewako_f_n/text_0020.shtml [dostęp: 11.12.2014]; Ф. Плевако, *Судебные речи*, 2013, <https://books.google.pl/books> [dostęp: 11.12.2014]; Н. А. Троицкий, *Судьбы российских адвокатов: биографические очерки и характеристики*, Saratów 2003, http://web.archive.org/web/20100401030548/http://www.sgu.ru/files/nodes/9851/rus_ad.pdf [dostęp: 11.12.2014].

³ Н. А. Абрамова... , *op. cit.*

sądowej retoryki Troicku, w obwodzie czelabińskim⁴, staraniem rosyjskiej adwokatury⁵ postawiono ku jego czci trzymetrowy pomnik z uralskiego granitu⁶.

Mecenas Plewako – postać w Polsce mało znana – był z pochodzenia Polakiem. Urodził się 13 IV (starego stylu) 1842 r. jako jedno z dzieci zesłańca po Powstaniu Listopadowym, pochodzącego z terenów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego polskiego zubożałego szlachcica – urzędnika celnego Wasilija Iwanowicza Plewaka i znalezionej w dzieciństwie w stepie Kirgizki⁷ – chłopki pańszczyźnianej, służącej Jekatieriny Stiepanowej. Fiodor, jako dziecko nieślubne, otrzymał *otczestwo* i nazwisko po swoim chrzestnym – służącym ojca – Nikiforze⁸. Z nieznanых powodów ojciec Plewaki nigdy nie zalegalizował swojego małżeństwa, co miało przysporzyć jego dzieciom niemałych kłopotów. Dość powiedzieć, że tylko szczęśliwy przypadek wybawił małego Fiedię od utopienia przez własną matkę, która – przygnieciona ciężarem społecznego potępienia – zapragnęła uratować ukochanego syna przed trudnym losem, jak sam to określał później, „odszczępieńca” i rzuciła się wraz z nim do rzeki. Od śmierci wybawił go przechodzący w pobliżu Kozak, który usłyszał krzyk dziecka – mówiono później, że była to pierwsza mowa obrończa Plewaki⁹. W 1851 r. W. Plewak przeniósł się wraz z rodziną do Moskwy, z którą to przyszły adwokat miał się związać do końca swoich dni. Zaraz po przeprowadzce Fiodor wraz ze starszym bratem kontynuował rozpoczętą w Troicku naukę w prestiżowej szkole handlowej na Ostożence, gdzie dali się poznać jako wyróżniający się uczniowie. Za postępy w matematyce Fiodor otrzymał pochwałę i podarek od goszczącego w szkole carskiego kuzyna – księcia Piotra Oldenburgskiego. Niedługo później w 1853 r. braci wydalono ze szkoły za nieślubne urodzenie. „Ograniczeni ludzie” – „wybacz im Boże!” – miał napisać po latach o sprawcach swojego, zapamiętanego na całe życie, poniżenia¹⁰. Dzięki wytrwałym staraniom ojca mógł kontynuować naukę w I Moskiewskim Gimnazjum. W latach szkolnych odebrał pierwsze lekcje retoryki, które wzbudziły w nim dozgonną miłość dla tej dziedziny sztuki¹¹. W 1859 r. Fiodor

⁴ Dawniej – gubernii orenburskiej.

⁵ Plewako jest patronem ustanowionego w 1996 r. medalu – najważniejszej nagrody dla najbardziej zasłużonych rosyjskich adwokatów.

⁶ <http://www.adwokat74.com/events/3758.html> [dostęp: 11.12.2014].

⁷ W. Dzwonkowski, *Rosja a Polska*, Warszawa 1991, s. 162; K. Pol, *Aleksander Lednicki (1866–1934)*, „Zeszyty Historyczne” 1999, nr 129, s. 10; Z. Nowicki, *Tajemnica niepoślubionej miłości*, „W drodze” 2006, nr 3; Źródła rosyjskie podają też inne wersje: syn Kozaczki i ukraińskiego szlachcica, Polaka i Baszkirki czy Litwina i Kałmuczki; Н. А. Троицкий, *op. cit.*; *Две жизни адвоката Плевако*, film w reż. М.Стенин, Студия Люксема Фильм, 2012.

⁸ Н. А. Троицкий, *op. cit.*

⁹ В. Чумаков, *Судить с любовью*, „Огонек” 2008, nr 52; Н. А. Троицкий, *op. cit.*; *Две жизни адвоката Плевако*, film w reż. М.Стенин, Студия Люксема Фильм, 2012 г.

¹⁰ Н. А. Троицкий, *op. cit.*

¹¹ *Две жизни...*, *op. cit.*

Nikiforowicz Nikiforow wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Moskiewskiego¹², by w 1864 r. otrzymać dyplom kandydata nauk prawnych jako Fiodor Plewako. Podczas studiów powrócił bowiem do nazwiska ojca, dodając do niego akcentowane „o”¹³.

Rok ukończenia przez Plewakę studiów stanowi datę przełomową w historii rosyjskiego systemu prawnego. Wówczas to bowiem narodziła się rosyjska adwokatura. Aby zrozumieć wagę tego faktu, wypada pamiętać o głęboko zakorzenionej w Rosji tradycji antylegalistycznych uprzedzeń, przybierających niekiedy skrajną formę „prawniczego nihilizmu”. Andrzej Walicki zwrócił uwagę na kilka źródeł oraz form owych resentymentów. Przytaczając tezę Richarda S. Wortmana, odróżnia ich źródła zachodnie od rodzimej niechęci wobec jurydycznego racjonalizmu (światopoglądu prawniczego), żywej przez przeciwników modernizacji. Wskazuje, że rosyjskie samodzierżawie od XVIII w. naśladowało zachodni wzór monarchii absolutnej z jej wiarą w racjonalne prawodawstwo, utożsamiane z wolą głowy państwa, i jednoczesną nieufnością wobec prawa i prawników¹⁴. Katarzyna II zarzekła się, że póki żyje, nie staną się oni w jej państwie prawodawcami. „Prawnicy – pisała nie bez pewnej słuszności – w zależności od tego, kiedy i kto im płaci, raz bronią prawdy, a innym razem fałszu, raz sprawiedliwości, a innym razem niesprawiedliwości”¹⁵. O niezbędności adwokatów nie dał się przekonać Mikołaj I. Władca ów, mający spore zasługi w kodyfikacji praw i uznający samo prawo za najlepszy sposób walki z rewolucją, zakazał używania w prasie słowa „adwokat” i perswadował księciu Golicynowi: „Ty, widzę długo żyłeś we Francji jeszcze w czasie rewolucji i przyswoiłeś sobie tamtejsze porządki. A kto zgubił Francję, jeśli nie adwokaci. Kim byli Mirabeau, Marat, Robespierre i inni. Nie książę, póki ja władam, Rosja adwokatów nie potrzebuje, przeżyjemy bez nich”¹⁶. Faktem jest, że adwokatem był Aleksander Kiereński, a pomocnikiem adwokata (dziś powiedzielibyśmy – aplikantem) – Włodzimierz Lenin...

Do idei prawa, w tym także państwa prawa i idei praw jednostki, co najmniej nieufnie odnosiła się rosyjska inteligencja¹⁷. W okresie formowania się tej warstwy duży wpływ miały na nią kształtujące się po rewolucji francuskiej antylegalistyczne – zarówno

¹² Będąc studentem, zmuszony po śmierci ojca i brata wesprzeć finansowo rodzinę, podejmował się korepetycji i tłumaczeń. Przetłumaczył m.in. na język rosyjski *Kurs rzymskiego cywilnego prawa* Georga Friedricha Puchty – niemieckiego przedstawiciela historycznej szkoły prawa – który później, będąc już znanym prawnikiem, opublikował na własny koszt, opatrując licznymi komentarzami; Н. А. Троицкий, *op. cit.*; Chodzi tu prawdopodobnie o *Vorlesungen über das heutige römische Recht* – wydane w 1847 r. w dwóch tomach.

¹³ Н. А. Троицкий, *op. cit.*

¹⁴ A. Walicki, *Filozofia prawa rosyjskiego liberalizmu*, Warszawa 1995, s. 9, 17–23, 28.

¹⁵ Ю. И. Стецовский, *Становление адвокатуры в России*, Moskwa 2010, s. 17.

¹⁶ Ю. И. Стецовский, *op. cit.*, s. 17–18; A. Walicki, *op. cit.*, s. 22; M. Heller, *Historia imperium rosyjskiego*, Warszawa 2002, s. 546; A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska*, t. II, Warszawa 2005, s. 297.

¹⁷ Wyjątek w postaci wpisującego się w radykalny nurt europejskiego Oświecenia radykała Aleksandra Radiszczewa, którego koncepcje zapoczątkowały nurt liberalno-demokratycznej tradycji w Rosji czy

konserwatywne, jak i lewicowe – nurty zachodniej krytyki kapitalizmu, będące wyrazem załamania się wiary w ideały oświeceniowe, w tym racjonalne prawodawstwo, możliwość instytucjonalnej zmiany życia zbiorowego za pośrednictwem prawa¹⁸ oraz niezbywalność praw człowieka. Nie bez znaczenia pozostawał także tryumf na Zachodzie pozytywizmu prawniczego, który oddzielił sprawę prawa od sprawiedliwości uniwersalnej, pozabawiając prawo wyższego duchowego sensu¹⁹. A. Walicki zauważył, że owe zachodnie wpływy stopiły się z istotnymi elementami narodowego dziedzictwa negatywnych postaw wobec racjonalnego prawa, które wpływało nie tyle ze specyfiki mitycznej „duszy rosyjskiej”, co było charakterystyczne „w mniejszym lub większym stopniu we wszystkich społeczeństwach zacofanych i peryferyjnych, szczególnie tych, które doświadczają modernizacji jako westernizacji i stąd skłaniają się do traktowania nowoczesnego prawa jako czegoś obcego ich rdzennej kulturze, właściwego Zachodowi”²⁰.

Silna tradycja antylegalistyczna i uprzedzenie do prawników nie mogły pozostać bez wpływu na kondycję tego zawodu w Rosji. Podobno będąc w Anglii Piotr I, zdziwiony liczebnością w tamtejszym sądzie prawników w togach i perukach, miał stwierdzić, że w jego imperium jurystów jest tylko dwóch i gdy tylko wróci do domu, jednego z nich powiesi²¹. Faktycznie profesjonalni pełnomocnicy („adwokaci”) działali w Rosji co najmniej od XV wieku. Nawet niechętny prawnikom, a wzorujący się na Piotrze I, car Mikołaj I aprobował istnienie wydziałów prawa na uniwersytetach w Sankt Petersburgu²² i w Moskwie, a także otworzył elitarną wyższą szkołę prawa – Cesarską Szkołę Jurysprudencji. Kształcący się w niej prawnicy mieli być jednak biegłymi w aktach prawnych urzędnikami, całkowicie oddanymi służbie państwu. Do drugiej połowy XIX w. natomiast nie było w Rosji instytucji służącej pomocą prawną ludności²³. Do tego czasu dominowała, doznająca pewnych tylko wyjątków, zasada osobistego stawiennictwa w sądzie; procesy mogły być prowadzone pod nieobecność stron sporu, a ziemianie byli sędziami dla swych poddanych. W dodatku poziom zarówno moralny, jak i merytoryczny

rewolucyjnych konstytucjonalistów-dekabrystów, których klęska oznaczała upadek światopoglądu prawniczego w tym kraju, nie znalazł kontynuatorów; A. Walicki, *op. cit.*, s. 21, 26–36, 38, 41.

¹⁸ Wpływ miało tu także powstanie socjologii.

¹⁹ A. Walicki, *op. cit.*, s. 24.

²⁰ *Ibidem*, s. 9; Krytyka prawa w Rosji w wieku XIX rozwijała się w kilku nurtach: „prawicowym”, w tym reprezentowanym przez konserwatywno-romantycznych myślicieli – słowianofilów oraz konserwatywnych apologetów rosyjskiego samodzierżawia, a także „lewicowym” – tu od Aleksandra Hercena, przez różnocyńców, narodnicki ruch rewolucyjny, w tym nurt jakobiński tego ruchu, rewolucyjny anarchizm, do marksizmu, w tym głównie Gieorgija Plechanowa i Lenina. Osobno wypada wspomnieć o, niezaliczanych na własne życzenie do inteligencji, wielkich pisarzach Lwie Tołstoj i Fiodorze Dostojewskim; *Ibidem*, s. 42–115; J. Kowalski, *Konstytucja Federacji Rosyjskiej a rosyjska i europejska tradycja konstytucyjna*, Poznań 2009, s. 104–132; M. Heller, *op. cit.*, s. 599.

²¹ Ю. И. Стецовский, *op. cit.*, s. 17.

²² Uczelni założonej zresztą przez Piotra Wielkiego.

²³ *Ibidem*, s. 18; A. Walicki, *op. cit.*, s. 23, 37.

– tak co do wiedzy teoretycznej, jak i praktycznej – prawników stawał się coraz bardziej wątpliwy. Donos i łapówkarstwo były praktycznie elementem procedury sądowej²⁴. Aleksander Sołżenicyn pisał, że w Rosji, w okresie poprzedzającym reformy, nie było ani jednego przysłowia pochlebnego dla sądów. „To chyba – podsumowywał – coś znaczy!”²⁵. Typy „adwokatów” sprzed reformy uwieczniła z kolei rosyjska klasyka: „– Iwanie Grigorijewiczu [...] Niech pan pośle zaraz do prokuratora; to próżniak i na pewno teraz siedzi w domu; wszystko robi za niego adwokat Zołotucha, największy łapownik w świecie”²⁶ – pisał choćby Mikołaj Gogol w *Martwych duszach*. Lud natomiast nazywał pełnomocników starego typu wiele mówiącymi określeniami, jak „pokrzywowe nasienie”²⁷, „Pleciugi-Pijawki” czy podsumowywał porzekadłem: „adwokat to wynajęte sumienie”²⁸.

Przyczyn takiej sytuacji zaczęto w Rosji upatrywać w braku organizacji adwokackiej i koncepcja ta ostatecznie wygrała z silnymi antyprawniczymi uprzedzeniami.

„Jeśli autokratyczny system rządów panował w Rosji do r. 1905, jeśli zapewnił w tym czasie rosyjskiemu narodowi świetną pozycję w polityce światowej i dobrobyt społeczny, o jakim się nie śniło Rosjanom za czasów bolszewizmu, to m.in. jest to niewątpliwie zasługą indywidualności osobistych cesarzy. Mikołaj I, Aleksander II, Aleksander III, wszystko to byli ludzie na wysokości swego zadania. Sąd, który wydadzą o ich kwalifikacjach osobistych historycy przyszłości, będzie zupełnie inny nie tylko od sądu stronnicej w tej kwestii historii i publicystyki polskiej lub rosyjskiej historii i publicystyki antymonarchicznej, lecz od sądu całej publicystyki XIX w., która walczyła z absolutyzmem i ze zrozumiałych powodów musiała być do autokratów rosyjskich nastrojona niechętnie”²⁹ – pisał Stanisław Cat-Mackiewicz.

Nawet jeżeli uznamy wskazaną wyżej tezę Cata³⁰ za nieco zbyt śmiałą, to trzeba stwierdzić, że faktycznie za panowania cara despoty Mikołaja I pojawiły się podskórne procesy, które legły u podstaw wielkich reform przeprowadzonych przez jego syna – Aleksandra II³¹, zwanego nie tylko carem *wieszatielem*, ale i „oswobodzicielem”, „reformatorem”³². Reform, które miały „pogodzić Rosję z samą z sobą, a także z Europą”³³.

²⁴ E. Radziński, *Aleksander II. Ostatni wielki car Rosji*, Warszawa 2005, s. 174.

²⁵ A. Sołżenicyn, *Archipelag Gułag 1918–1956. Próba analizy literackiej*, t. I i II, Paryż 1974, s. 269–270.

²⁶ M. Gogol, *Martwe dusze*, Gdańsk 2001, s. 77.

²⁷ Ю. И. Стецовский, *op. cit.*, s. 19.

²⁸ F. Dostojewski, *Dziennik pisarza*, t. II, Warszawa 1982, s. 57; To samo sformułowanie przytacza Dostojewski w powieści *Bracia Karamazow*.

²⁹ St. Cat-Mackiewicz, *O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona. Polityka Józefa Becka*, Kraków 2012, s. 42.

³⁰ Z przekonania monarchisty, a z wykształcenia prawnika i znawcy prawa konstytucyjnego; M. K. Pawlikowski, *Stanisław Mackiewicz w listach do przyjaciela*, „Kultura” 1967, nr 5, s. 74.

³¹ M. Heller, *op. cit.*, s. 542; A. Andrusiewicz, *op. cit.*, s. 297.

³² Ю. И. Стецовский, *op. cit.*, s. 22.

³³ M. Heller, *op. cit.*, s. 584.

Przeprowadzona na przestrzeni lat 60. i 70. XIX w. „odgórna rewolucja”, mająca w zamierzeniu cara stanowić zabezpieczenie przed rewolucją oddolną, a która zmieniła oblicze Rosji, objęła m.in. zniesienie pańszczyzny i poddaństwa chłopów, reformę skarbu, wojska, oświaty, samorządu ziemskiego i wiejskiego. 20 XI 1864 r. reskrypt carski proklamował reformę sądową, którą cesarz nakazał wcześniej przygotować „na podstawie doświadczeń nauki i państw europejskich”³⁴. Zgodnie z intencją Aleksandra II miała „wprowadzić w Rosji sąd, który byłby szybki, prawy, słuszny, litościwy i równy dla wszystkich poddanych, wywyższyć sądową władzę, dać jej należną samodzielność i utwierdzić w społeczeństwie szacunek do prawa, bez którego niemożliwy społeczny dobrobyt i które winno być stałym przywódcą każdego od najwyższego do najniższego”³⁵.

W tym celu nowa ustawa sądowa oddzielała władzę sądowniczą od administracyjnej – uwalniając monarchę do obowiązku sprawowania wymiaru sprawiedliwości, przekazała go nowym strukturom, znosiła szlachecką organizację sądowniczą, zastępując ogólnymi instytucjami sądowymi dla wszystkich stanów, wprowadzała zasadę nieusuwalności sędziów – podnosząc przy tym znacznie ich uposażenia. Rozprawy stały się publiczne i jawne, pojawiła się instytucja ławników przysięgłych. W mniej istotnych sprawach karnych i cywilnych miały orzekać powołane w powiatach i w miastach sądy pokoju.

Powołano także nową instytucję – adwokaturę, wprowadzając tym samym udział w procesie obrońców, tzw. „adwokatów przysięgłych”. Utworzono rady obrończe (odpowiednik dzisiejszych rad adwokackich), do których uprawnień należał m.in. wpis na listę adwokacką, sprawowanie władzy dyscyplinarnej, określanie wysokości honorarium, rozstrzygnięcie sporów między klientem a adwokatem. Podejmowane przez nie decyzje były zaskarżalne. Przy sądach pokojowych funkcjonowali tzw. obrońcy prywatni, od których nie wymagano wykształcenia prawniczego, a tylko praktyki urzędniczej dającej znajomość prawa³⁶.

Historycy³⁷ byli zgodni, że ze wszystkich reform najbardziej udana, najlepiej przygotowana i najbardziej konsekwentna była reforma sądowa³⁸. Nadała ona Rosji pierwsze cechy państwa praworządnego³⁹ i otwierała przynajmniej drogę wiodącą do angielskich wzorów, którymi tak zachwycił się Aleksander Hercen⁴⁰. Życie zaprzeczyło tym

³⁴ *Ibidem*, s. 592, 593, 646.

³⁵ Ю. И. Стецовский, *op. cit.*, s. 21.

³⁶ M. Heller, *op. cit.*, s. 592, 593, 646; E. Radziński, *op. cit.*, s. 174; A. Andrusiewicz, *op. cit.*, s. 329; J. Kowalski, *op. cit.*, s. 60–61; A. Korobowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772–1918)*, Warszawa 2012, s. 127–129; Z. Krzemiński, *Sławni warszawscy adwokaci*, Warszawa 2007, s. 42–43.

³⁷ Nawet nastawieni tak krytycznie wobec wielkich reform Aleksandra II jak Wasilij Kluczewski.

³⁸ M. Heller, *op. cit.*, s. 587, 645.

³⁹ A. Andrusiewicz, *op. cit.*, s. 329.

⁴⁰ A. Solżenicyn, *op. cit.*, s. 270.

wszystkim pojawiającym się w Rosji głosom, że kraj nie jest na nowy sąd gotowy. Reforma przyczyniła się nie tylko do rozkwitu jurysprudencji, lecz także ożywienia społeczeństwa⁴¹. W latach 70. i 80. XIX wieku zdarzały się co prawda jeszcze pojedyncze wypadki bezprawia, kiedy administracyjna samowola zastępowała postępowanie sądowe⁴², jednakże „i władcy i poddani zaczęli dorabiać się czegoś w rodzaju zgodnego z prawem poglądu na życie społeczne”⁴³. Jak stwierdził Edward Radziński: „Rozwijająca się adwokatura wyłoniła znakomitych mówców, których przemówienia drukowano w prasie, a cytaty powtarzał cały kraj. Nowa Rosja zaczęła uczyć się demokracji na salach sądowych”⁴⁴. W społeczeństwie, w którym pojawiła się świadomość prawna, wzbudzono szacunek do wymiaru sprawiedliwości oraz do ludzkiej godności jako wartości nierozłącznie związanej z demokracją⁴⁵.

Uruchomione przez reformę procesu nie zatrzymał zamach na „cara reformatora”, śmiertelnie ranionego bombą przez działacza Narodnej Woli w 1881 r., co uważany za „patriarchę” adwokatury Dimitrij Stasow, znany obrońca w ważniejszych procesach rewolucjonistów-narodowolców, w tym także niedoszłych zamachowców na życie cara, podsumował z oburzeniem: „Co za nikczemność! Ach co za nikczemność”, przekonując, że władcy o wielkich zasługach dla swojego narodu wiele można przebaczyć⁴⁶.

Autora „rewolucji odgórnej” zamordował rewolucjonista, wstrzymując realizację kolejnych planowanych reform i otwierając drogę częściowym kontrreformom, przeprowadzonym przez Aleksandra III także w zakresie sądownictwa. Polityczni przeciwnicy reżymu, nawet ci, którzy dokonywali zamachów na życie cara i wyższych urzędników, mogli liczyć jednak na publiczne procesy z obrońcą i ławą przysięgłych. Wydane oddzielnie sprawozdanie z procesu zabójcy cara było jedną z ulubionych lektur radykałów⁴⁷. Sytuacja w Rosji gmatwała się w paradoksach...

Reforma dawała jednak o sobie znać.

Za panowania Aleksandra III w czasie największego ucisku odbył się np. słynny proces krozański, który był – jak pisał Michał K. Pawlikowski – „od początku do końca jedną z najświetniejszych stron tej wspaniałej instytucji, jaką było sądownictwo po

⁴¹ Ю. И. Стецовский, *op. cit.*, s. 22.

⁴² Jak choćby w przypadku pisarza polskiego zresztą pochodzenia Władimira Korolenki, deportowanego bez sądu i dochodzenia na mocy rozporządzenia wiceministra dóbr państwowych za działalność polityczną; A. Solżenicyn, *op. cit.*, s. 264.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ E. Radziński, *op. cit.*, s. 174.

⁴⁵ Ю. И. Стецовский, *op. cit.*, s. 22; O wadze, jaką miała reforma dla wolności politycznej, niech zaświadczy fakt, że w Królestwie Polskim owych, stanowiących wyraz demokracji, instytucji – sądów przysięgłych oraz samorządnej adwokatury – nie powołano; A. Korobowicz, W. Witkowski, *op. cit.*, s. 127–129; A. Bereza, W. Koniński, *Sądownictwo siedleckie. Tradycje i współczesność*, Warszawa 2010, s. 67–68.

⁴⁶ Ю. И. Стецовский, *op. cit.*, s. 22.

⁴⁷ M. Heller, *op. cit.*, s. 645–646; A. Solżenicyn, *op. cit.*, s. 269.

reformie²⁴⁸. Oskarżeni o zbrodnię stanu zostali chłopcy z Kowieńszczyzny, którzy w obronie kościoła katolickiego przed zamknięciem poturbowali przedstawicieli żandarmerii i policji, usiłujących wedrzeć się gwałtem do świątyni. Obrony podjął się kwiat adwokatury rosyjskiej. Sądowi przewodniczył sędzia Podolski. „W czasie rozprawy – relacjonował pisarz – miał miejsce dialog, który przez długie lata miał elektryzować sfery inteligenckie Imperium Rosyjskiego. Na świadka wezwano gubernatora Kowieńskiego Klingenberga, jednego z głównych reżyserów zamachu na kościół w Krożach. – obrońca: Świadku Klingenberg... – Świadek (zwracając się do sądu): Proszę wyjaśnić obrońcy, że nie jestem dla niego «świadkiem», lecz jego ekscelencją, tajnym radcą stanu, szambelanem i gubernatorem. – Przewodniczący Podolski: Dla sądu nie ma tajnych radców i szambelanów, lecz tylko strony i świadkowie. Świadku Klingenberg, proszę odpowiedzieć na pytanie obrońcy!²⁴⁹”

Sądownictwo rosyjskie uniezależniało się od władzy administracyjnej. Ugruntowała się instytucja ławy przysięgłych⁵⁰. W 1878 r. za dokonanie nieudanego zamachu na wojskowego gubernatora Petersburga Fiodora F. Triepowa sądzona była w publicznym procesie Wiera Zasulicz. Po uniewinnieniu z tryumfem odjechała sprzed sądu karetą⁵¹.

W 1904 r. przed petersburskim sądem odbył się proces pisarza oraz redaktora i wydawcy subsydiowanego przez władze pisma „Grażdanin” księcia Władimira P. Mieszczerskiego, którego orłowski szlachcic M. A. Stachowicz oskarżał o oszczerstwo. Otóż Stachowicz wystąpił z protestem przeciwko torturom stosowanym przez policję. Protest ów, który po odrzuceniu przez cenzurę ukazał się ostatecznie w nielegalnym wydawnictwie Piotra B. Struwego „Oswobożdzenie”, z adnotacją „opublikowano bez zgody autora”, skomentował w swej gazecie Mieszczerski, zarzucając Stachowiczowi obrazę patriotyzmu, rzucanie oskarżycielskiego cienia na władzę, współpracę z rewolucyjnymi wydawnictwami oraz popieranie japońskiego rządu. W płomiennej mowie jeden z pełnomocników Stachowicza, którym był Plewako, sławił go za „czystość zamiarów i słuszność środków, którymi prawdziwy obywatel swojego kraju wojuje z nieprawdą, ogłaszając ją i wzywając do poprawy⁵² i potępiał oskarżonego: „nie uda mu się przekonać uczciwie myślących rosyjskich ludzi, że niepożądani są Stachowiczowie, a potrzebni tylko Mieszczerscy. Mamy dość i jednego, daj Boże więcej takich ludzi jak Stachowicz⁵³”. Wzywał ławę przysięgłych, by oceniła postępek księcia i do jego nazwiska dołączyła na zawsze słowo: oszczerca⁵⁴. Mieszczerski został skazany na dwa tygodnie aresztu, co

⁴⁸ M. K. Pawlikowski, *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*, Łomianki 2010, s. 216.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 261–262; por. też: S. Cat-Mackiewicz, *Klucz do Pilsudskiego* [e-book], Kraków 2013.

⁵⁰ M. Heller, *op. cit.*, s. 650.

⁵¹ A. Sołżenicyn, *op. cit.*, s. 269.

⁵² Ф. Н. Плевако, *Речь*, t. I, Moskwa 1912, s. 293.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*.

utwierdzało opinię publiczną w wierze w wymiar sprawiedliwości i równość wszystkich, także tych z książęcymi tytułami, wobec prawa⁵⁵.

Przypadki te dowodzą wagi, jaką w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości zyskał czynnik społeczny⁵⁶.

Adwokat Plewako podzielał powszechne przekonanie, że nowe sądy są najjaśniejszą instytucją w państwie rosyjskim⁵⁷. Jak twierdził: „równy sąd dla wszystkich to wielki dar dla całego kraju”⁵⁸. Nie sprawdziły się przepowiednie, że wprowadzonego reformą sądową systemu sprawiedliwości nie będzie miał kto realizować. Coraz większy autorytet w Rosji zdobywali adwokaci⁵⁹.

Poeta Don Aminado⁶⁰ w wydanych na emigracji w latach 50. XX w. memuarach wspominał, że przed I wojną światową jedną z bezspornych rosyjskich wartości był nie tylko „głęboko zakorzeniony w życiu i obyczajach, będący na wyżynie sąd”⁶¹, lecz także „stojąca na prawdziwie wysokim poziomie, nietuzinkowa, okrzepla w tradycji swojej rosyjska adwokatura”⁶². Była ona, jak twierdził, „garstką prawdziwej inteligencji, która w najbardziej głuchych i ohydnych czasach jako jedyna wznosiła swój samotny, śmiały, tęsknotą i oburzeniem brzmiący głos nad wyzutym z praw, milczącym, duszącym się gniewem i ujarzmionym krajem, spode łba spoglądającym swoimi mętnymi, ciemnymi, głęboko osadzonymi chłopskimi oczami”⁶³.

Adwokaci twardo odcinali się od porównań z dawnymi pełnomocnikami, podkreślając, że są „zupełnie nowymi ludźmi” niemającymi z poprzednikami żadnego historycznego związku, czym się zresztą szczycili. „Nie mamy rodziny, ani plemienia”⁶⁴

⁵⁵ А. Амфитеатров, Ф.Н. Плевако, *Собр. соч. Т. 15. Мутные дни*, 1912, http://dugward.ru/library/amfiteatrov/amfiteatrov_f_n_plevako.html [dostęp: 11.12.2014].

⁵⁶ Józef Mackiewicz, powołując się na wydane na emigracji wspomnienia adwokata Oskara Gruzenberga, przypomniał słynny proces Mendla Bejlisa w Kijowie w 1913 r., Żyda oskarżonego o mord rytualny. Gruzenberg, jeden z jego obrońców, z oburzeniem, które dzielił z całą ówczesną liberalną opinią publiczną, opisywał zabiegi, za pomocą których władze policyjne usiłowały wpłynąć na wybranych do ławy przysięgłych chłopów, by uzyskać wyrok skazujący. Pomimo całej nacjonalistycznej hysterii, jaka procesowi towarzyszyła, oraz nacisku aparatu policyjnego, chłop – członek ławy przysięgłych podczas narady wstał nagle, przeżegnał się na ikonę i powiedział: „Nie będę brał grzechu na sumienie i głosowałem za skazaniem niewinnego”, doprowadzając tym do uniewinnienia oskarżonego; J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, http://www.pogon.lt/Fundacja/Biblioteka/Zwyciestwo_prowo_OLD.html [dostęp: 11.12.2014]; M. K. Pawlikowski, *Dzieciństwo...*, s. 362–364.

⁵⁷ Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. II, s. 129.

⁵⁸ *Две жизни...*, *op. cit.*

⁵⁹ М. Heller, *op. cit.*, 650; А. Ф. Кони, *Избраное. Воспоминания о судебных деятелях. Князь А. И. Урусов и Ф. Н. Плевако*, Moskwa 1989, http://www.lib.ru/MEMUARY/KONI_A_F/urusov.txt [dostęp: 11.12.2014].

⁶⁰ Aminodaw P. Szpolanski.

⁶¹ Дон-Аминадо, *Поезд на третьем пути*, 1954, http://az.lib.ru/d/donaminado/text_0010.shtml [dostęp: 11.12.2014]; W. Lednicki, *Pamiętniki*, t. II, Londyn 1967, s. 629.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ Ю. И. Стецовский, *op. cit.*, s. 23, 24.

– zaznaczał Spasowicz. Działalność owych „nowych ludzi”, pisał Don Aminado, przywołując tu m.in. postać Plewaki, w dużej mierze przyczyniła się do budowy prestiżu zawodu adwokata oraz wywołała w Rosji powszechne i zaraźliwe zauroczenie sądem i instytucją obrony. Nie pozostawała z pewnością także bez wpływu na podejście do prawa w ogóle. Jak wspominał poeta, absolwent wydziału prawa i aplikant, w takim, wywołanym reformami lat 60. klimacie, pociąg do studiów prawniczych wynikał niejednokrotnie z idealizmu i prawdziwej bezinteresowności, nie mając nic wspólnego z pędem do tak zwanej „kariery”. Możliwość codziennego spotkania na salach czy choćby korytarzach moskiewskiego sądu adwokackich sław sprawiała, że młodzi adepci prawa czuli się jak w wierszu Fiodora Tiutczewa o Cyceronie: „najlepsi go wezwali, by do uczty z nimi siadł”⁶⁵. Inną sprawą było to, że same studia mogły zgasić i największy entuzjazm⁶⁶. Z kolei 5-letnia aplikacja u znakomitego patrona zapewniała zaspokojenie także bardziej przyziemnych potrzeb – koniecznej praktyki i niezłych zarobków⁶⁷.

Wśród nazwisk wielkich adwokatów tego czasu⁶⁸ uwagę zwracają nazwiska polskie: Spasowicz czy równie znany i ceniony w Rosji Aleksander Lednicki⁶⁹. Jak stwierdził Jerzy Giedroyc, w tzw. Kongresówce Polacy znali Rosjan od najgorszej strony: „to był śmietnik, który Rosja wyrzucała do krajów skolonizowanych. [...] Natomiast – jak przekonywał – Polak w Rosji, czy to w Moskwie, czy w Petersburgu, nie bez powodu miał kompleks wyższości. Sądownictwo, wolne zawody, inżynierowie – to byli Polacy. Fakt, że ktoś był Polakiem, pomagał, był pewnego rodzaju legitymacją”⁷⁰. Powyższe potwierdza syn Lednickiego – Waclaw – wspominając, że społeczeństwo rosyjskie „nie tylko chętnie lecz szczerze” dawało Polakom „gościnę i zarobki”, szcunkiem cieszyła się polska kultura, a w kołach liberalnych polityka caratu wobec Polski „budziła tylko wstręt i oburzenie”⁷¹.

Polskie pochodzenie zatem z pewnością nie przeszkodziło Plewace w karierze. Po ukończeniu studiów odbył on półroczny staż w moskiewskim sądzie okręgowym. Gdy tylko, zgodnie z aktem z 19 X 1865 r. o wejściu w życie ustaw sądowych, na początku 1866 r. zaczęła formować się tzw. „młoda adwokatura”, został jednym z pierwszych w Moskwie aplikantów. Już jako pomocnik adwokata, uczestnicząc w procesach karnych, dał się poznać jako uzdolniony obrońca. 19 IX 1870 r. został przyjęty do moskiewskiej

⁶⁵ Дон-Аминадо, *op. cit.*

⁶⁶ *Ibidem.*

⁶⁷ W. Lednicki, *op. cit.*, s. 301.

⁶⁸ Jak Anatolij Koni, Mikołaj Karabczewski, Siergiej Andriejewski, Aleksander Urusow, Wasilij Makłakow, Lew Kupernik, Aleksander Passower, Mikołaj Tieslenko, Stasow i wielu innych.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 629–631; W. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 164.

⁷⁰ E. Berberyusz, *Książę z Maisons-Laffitte*, Warszawa 2000, s. 103.

⁷¹ W. Lednicki, *op. cit.*, s. 630–631; zob. A. Kiswa, Z. Krzemiński, R. Łyczywek, *Historia adwokatury polskiej*, Warszawa 1995, s. 84.

palestry. Plewako był zatem „cudownym dzieckiem” reformy sądowej. Sam mówił o sobie: „jestem człowiekiem lat 60-tych”⁷². Choć pierwszą swoją sprawę przegrał, stopniowo, od procesu do procesu, dzięki wyjątkowym mowom obrończym, wspinał się na wyżyny oratorskiej sławy, zdobywając coraz większą popularność w szerokich kręgach społeczeństwa jako orator-humanista⁷³. W swoim dzienniku napisał: „daję sobie słowo brać sprawy karne, interesujące z psychologicznego i społecznego punktu widzenia oraz te, w których będę przekonany, że chmury zebrały się nad człowiekiem uczciwym”⁷⁴. Błyszczał jednak także w procesach cywilnych⁷⁵.

Proces sądowy, szczególnie taki z udziałem ławy przysięgłych i publiczności, ma w sobie coś z teatru. Oratorstwo, jak i teatr, jest sztuką ulotną. Fiodor Nikiforowicz rozważał wydanie swoich mów, ostatecznie jednak, schorowany i słaby, uczynić tego nie zdążył. Pozostawił jedynie spis tych, które uważał za warte ukazania się drukiem. Mowy opublikowali jego współpracownicy dopiero w 1909 r., już po jego śmierci⁷⁶. Z uwagi na indywidualne rysy talentu Plewaki było to zadanie dość karkołomne. Jak wspominał bowiem Wieresajew – rosyjski pisarz polskiego pochodzenia⁷⁷ – siła Plewaki leżała przede wszystkim w intonacjach oraz w czarodziejskiej wręcz umiejętności zapalania uczucia w słuchaczach⁷⁸. Wrażenie, jakie u nich wywoływał, spotęgowane było także przez kontrast jego powierzchowności – dalekiej od owych „wyfraczonych i wyfryzowanych Demostenesów”⁷⁹ – z wewnętrzną mocą talentu. Adwokat Anatolij F. Koni pisał o „kanciastej twarzy kałmuckiego typu, o wystających kościach policzkowych, z szeroko rozstawionymi oczami i nieposłusznymi kosmykami długich ciemnych włosów”⁸⁰, którą można by uznać za szpetną, gdyby nie rozjaśniało jej „piękno wewnętrzne”, uzewnętrznione w ożywionym, pełnym zapału wyrazie twarzy, dobrym uśmiechu i „blasku wymownych oczu”. Gdy przemawiał, zapominano o jego niezręcznych ruchach, o niezgrabnej sylwetce, na której źle leżał adwokacki frak, a nawet o – nielicującym na pozór z powołaniem oratora – sepleniącym głosem. „W tym głosie – wspominał – dźwięczały nuty takiej siły i pasji, że słuchaczy pochłaniał i zniewalał”⁸¹.

Trudno zatem dziwić się opinii Wieresajewa, że mowy Plewaki zapisane na papierze w znacznej mierze tracą swoją wstrząsającą siłę⁸². Pisarz Aleksander W. Amfiteatrow,

⁷² Н. А. Троицкий, *op. cit.*

⁷³ *Две жизни...*, *op. cit.*; Н. А. Троицкий, *op. cit.*; А. Ф. Кони, *op. cit.*; *Судебные речи...*, *op. cit.*

⁷⁴ *Две жизни...*, *op. cit.*

⁷⁵ Н. А. Троицкий, *op. cit.*

⁷⁶ А. Ф. Кони, *op. cit.*; Ф. Н. Плевако, *Речи*, *op. cit.*, s. I–IV.

⁷⁷ Faktycznie – Śmidowicz.

⁷⁸ В. Вересаев, *op. cit.*

⁷⁹ А. Tuszyńska, *Maria Wisnowska. Jeśli mnie kochasz – zabij!*, Warszawa 2003, s. 331.

⁸⁰ А. Ф. Кони, *op. cit.*

⁸¹ *Ibidem.*

⁸² В. Вересаев, *op. cit.*; por. też Ф.Н. Плевако, *Речи*, s. I–IV.

doceniając ów pomnik miłości i przyjaźni w postaci dwóch tomów, jaki postawiono „nietuzinkowemu krasomówcy”, stwierdził, że mowy te, wydrukowane, podobne były do mówionego oryginału jak „szkielet rachityka” do „płomiennego” Apollona Belwederskiego⁸³.

Nie bez znaczenia pozostawał tu fakt, że Plewako był na sali sądowej improwizatorem. Koni zwracał uwagę, że na ostateczny kształt mów sądowych Plewaki wpływały wyzwolone na sali sądowej emocje – adwokat jak rzeźbiarz „drżącymi od wzruszenia rękami” na bieżąco lepił „żywą materię sprawy”. „Jego mowy – podkreślał – w znacznej mierze nosiły na sobie ślad szczerego natchnienia, które pochłaniało go czasami nieoczekiwanie dla niego samego”⁸⁴. Wedle słów redaktora *Mów*, Mikołaja K. Murawiewa, jego były patron nigdy nie zapisywał swoich oracji przed ich wygłoszeniem. W przypadkach, gdy nie improwizował, chaotycznie nanosił na papier luźne myśli, jakie przychodziły mu do głowy w związku z konkretnymi sprawami lub zapisywał jedynie porządek mowy, którego potem zresztą na sali sądowej prawie nigdy nie przestrzegał. Tylko na prośbę bliskich mu osób albo też reporterów, relacjonujących procesy w prasie, Plewako streszczał swoje wystąpienia już po ich wygłoszeniu w formie konspektu. Streszczenia te weszły do wspomnianego zbioru, uzupełnione mowami odtworzonymi na podstawie bardzo niedoskonałych stenogramów oraz artykułów prasowych, gubiących w obu przypadkach całe piękno oratorskiej sztuki. Siłą rzeczy wydanie z 1909 r., zawierające około 60 mów, nie mogło być w żadnym znaczeniu pełne⁸⁵. Niemniej jednak, nawet jeśli opublikowane mowy Plewaki są tylko cieniem tych przez niego ogłoszonych, dają wyobrażenie o działalności wybitnego adwokata. Nie bez powodu są do dziś w Rosji wznawiane. Amfiteatrow przyznawał, że niektórych z nich, nawet w owej bezbarwnej drukowanej formie, nie można było czytać bez emocji i po latach⁸⁶.

Plewako nie polegał jednakże wyłącznie na błyskotliwym talencie improwizatorskim. Do każdej sprawy przygotowywał się bowiem bardzo starannie. Jak sam wspominał, czynił to, co czynili zwykle pełnomocnicy: czytał dokumenty, rozmawiał z oskarżonym, nakłaniając go do „szczerzej spowiedzi duszy”, analizował dowody i na tej podstawie sporządzał wspomniane notatki, przewidując strategię prokuratora i przygotowując odpowiedź na każdy cios oskarżyciela⁸⁷. Będąc zorientowanym w najdrobniejszych szczegółach sprawy, łatwo na bieżąco, już w toku rozprawy, modyfikował swój plan i dawał od-pór także nieoczekiwanym argumentom oskarżenia⁸⁸. Jak mówił w podobnym przypadku:

⁸³ А. Амфитеатров, *op. cit.*

⁸⁴ А. Ф. Кони, *op. cit.*

⁸⁵ Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. I, s. I–IV; por. też А. Ф. Кони, *op. cit.*

⁸⁶ А. Амфитеатров, *op. cit.*

⁸⁷ Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. I, s. 112.

⁸⁸ *Судебные речи...*, *op. cit.*

„porzucając zamierzone słowo, spróbuję odpowiedzieć prokuratorowi tak, jak mi podpowiada serce, wzburzone tym co usłyszałem i obawą o przyszłość mojego dziecięcia – podsądnego”⁸⁹.

Krytycy oratorskiej manieri Plewaki zarzucali mu kompozycyjny chaos⁹⁰ i wypominali „banalną retorykę”⁹¹. Faktem jest jednak, że retoryka ta okazywała się nadzwyczaj skuteczna, jako że sprawy zwykle wygrywał.

W emocjonalnych mowach Plewaki było i miejsce na analizy prawne. Doceniał rolę nowych sądów w budzeniu świadomości prawnej społeczeństwa⁹². Ławie przysięgłych, a przy okazji obecnej na rozprawach publiczności, stanowiących owego społeczeństwa emanację, w prostych słowach obrazowo tłumaczył istotę prawnych instytucji⁹³.

Zwraca uwagę sprawność, z jaką żongluje faktami i dowodami, świadcząca o słynnej spostrzegawczości i wyjątkowej pamięci, jaką się odznaczał⁹⁴. Był też mistrzem adwokackich trików⁹⁵. Znanej jego pomysłowości dowiodła np. sprawa mężczyzny, którego

⁸⁹ Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. I, s. 112.

⁹⁰ Także przychylny mu Koni wskazywał, że skupiając się na pewnych tylko aspektach sprawy, inne traktował zupełnie pobieżnie; А. Ф. Кони, *op. cit.*

⁹¹ Н. А. Троицкий, *op. cit.*

⁹² А. Ф. Кони, *op. cit.*

⁹³ *Ibidem*; Wyjaśniał np., że rosyjskie prawo materialne pozostało w tyle za procesowym. O ile, stwierdzał, nowe sądy mogły iść w zawody z sądownictwem krajów o wyższym stopniu kulturalnego rozwoju, to ustawy materialne – powstałe w czasach postępowania „kancelaryjnego”, od którego społeczeństwo było odsunięte, kiedy to sprawy rozstrzygane były przez ludzi nieprzygotowanych, którzy swoją pracę, podług rosyjskiego przysłowia, wykonywali „toporem tam, gdzie potrzebny jest nóż”, w dodatku niepodążające w ślad za rozwojem nauki – były już przestarzałe. A starość – przekonywał – „nie zawsze godna jest poważania”. W tym kontekście wyjaśniał nowe dla prawa rosyjskiego, nie w pełni jeszcze ugruntowane instytucje. Na przykład mowa wygłoszona w sprawie Łukaszewicza zawierała obszerny wykład o winie, o umyślności i nieumyślności przestępstwa oraz różnych typach zabójstwa, m.in. popełnionego w afekcie. Chciał, by słuchający go rozróżniali pomiędzy zwykłym zabójstwem, od którego „nie ma większego zła”, a takim, które człowiek dokonuje pod wpływem zewnętrznych czy wewnętrznych mniej lub bardziej kontrolowanych przez niego nacisków; Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. I, s. 4-9; Nawiasem mówiąc, przeszczepienie owych instytucji prawnych na grunt rosyjski krytykował Dostojewski, twierdząc, że w Rosji są one skrajnie nadużywane dla usprawiedliwienia każdej „ohydy”; F. Dostojewski, *op. cit.*, t. II, s. 145.

⁹⁴ Н. А. Троицкий, *op. cit.*

⁹⁵ Ф. Н. Плевако, *Избранные речи. Вступительная статья Г. М. Резника*, Moskwa 2011, s. 9; Jego sposób myślenia w tej mierze obrazuje słynna obrona półgramotnej kobiety, która spóźniwszy się o 20 minut z zamknięciem sklepiku, naruszyła zakaz handlu w święto. Rozprawę wyznaczono na godzinę 10. Dziesiąta minęła, jednak obrońcy nie było. Po 10 minutach Plewako nieśpiesznie wkroczył na salę rozpraw, spokojnie usiadł i otworzył teczkę. Upomniany przez sędziego za spóźnienie Plewako wyjął zegarek i stwierdził, że u niego jest dopiero pięć po 10. Przewodniczący pokazał, że na zegarze ściennym jest już 20 minut po 10. Wtedy Plewako zapytał sędziego, a następnie prokuratora, która u nich jest godzina. U sędziego było 15, a prokurator, chcąc zaszkodzić obronie, podał, że 25 minut po 10. Rozprawa odbyła się sprawnie. Świadkowie potwierdzili wersje oskarżenia. Na koniec wstał Plewako i powiedział: – Oskarżona faktycznie spóźniła się o 20 minut. Jednakże, panowie przysięgli, jest ona starą, niewykształconą kobietą, nieznaącą się na zegarku. My wszyscy jesteśmy wykształceni, inteligentni. A jak się u nas przedstawia sprawa z zegarkami? Kiedy na ściennym zegarze jest 20 minut po, u przewodniczącego 15, a pana prokuratora 25. Oczywiście najdokładniejszy jest zegarek prokuratora, a mój – kosztowny – o 20

prostytutka oskarżyła o gwałt, licząc na otrzymanie od niego znacznej sumy pieniędzy tytułem zadośćuczynienia za poniesione straty moralne. Podczas procesu twierdziła, że oskarżony zwabił ją do pokoju hotelowego i tam zgwałcił. Podesądny bronił się, że wszystko odbyło się za jej zgodą. Plewako wstał i wygłosił mowę końcową: „Panowie przysięgli. Jeśli wymierzają panowie mojemu klientowi karę grzywny, to proszę od tej sumy odliczyć koszt prania prześcieradła, które poszkodowana zabrudziła swoimi pantoflami”. prostytutka zerwała się na to i krzyknęła: „To nieprawda. Zdjęłam buty!”. Sala rozpraw wybuchła śmiechem, a mężczyzna został uniewinniony.

Nade wszystko jednak rzuca się w oczy psychologiczna głębia oracji Plewaki, dążenie do ukazania wewnętrznego sensu zjawisk⁹⁶. Dogłębnie analizował zarówno stan ducha oskarżonego przed i w czasie popełnienia przestępstwa, jak i świadków, by wykazać ich wiarygodność lub też jej brak. Jak mówił: „nie ma nic trudniejszego niż analiza duszy i serca człowieka. Tu trzeba skrupulatnie rozpatrzeć jakie uczucie zakorzeniło się w piersi, skąd się pojawiło, kiedy i jak się rozwijało”⁹⁷.

minut się późni, choć uważałem go zawsze za dokładny. Tak więc, jeśli przewodniczący rozpoczął rozprawę według zegarka prokuratora o 15 minut za późno, a obrońca spóźnił się 20 minut, to jak można oczekiwać, by prosta handlarka miała lepszy zegarek i lepiej orientowała się w czasie, niż my z prokuratorem? Po bardzo krótkiej naradzie handlarka została uniewinniona; *Ibidem*, s. 9–10.

⁹⁶ А. Ф. Кони, *op. cit.*; *Судебные речи известных русских юристов, op. cit.*

⁹⁷ Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. I, s. 29; Na przykład w sprawie kniazia Gruzinskiego, oskarżonego o zabicie gubernera swoich dzieci, Plewako kreślił obraz zakochanego męża i wyjątkowego ojca, zastępującego dzieciom wyrodną matkę z jednej strony, a z drugiej – niewiernej żony, która, mimo że zawdzięczała kniaziewi wszystko, odeszła do gubernera, któremu oddała w zarząd cały otrzymany od męża majątek, oraz ofiary przestępstwa – owego gubernera Szmida, podłego uwodziciela, którzy swoim romansem wywołali ośmieszający i poniżający oskarżonego głośny skandal. „Bywają nieszczęśliwe historie – prawil Plewako – pokocha czy przywiąże się człowiek do cudzej żony, a żona pokocha obcego człowieka. Walczą i ostatecznie przegrywają ze swoją namiętnością. To grzech – ale grzech będący udziałem wielu. Za coś takiego nie ośmieliłbym się jeszcze obwinic księżnej i Szmida [...]. Byłaby to hipokryzja”. Dlaczego jednak – pytał – chępli się swoim grzechem na oczach męża? Dlaczego, jak rozbójnik na drodze, odebrali i trwonili odziedziczony po przodkach majątek? Dlaczego nie odjechali daleko, by nie zadrećczać go swoim widokiem każdego dnia? Dlaczego w końcu Szmidt stawał między ojcem a dziećmi, obrażając go w ich obecności, godząc w „święte uczucie miłości dzieci do ojca”? „Był bogaty – przemawiał dalej – okradli go; był dumny – zhańbili go; kochał i był kochany – odebrali mu żonę; był mężem – zbezczeszcili jego łóżce; był ojcem – siłą odebrali mu dzieci i szkalowali go na ich oczach, by wzgardziły tym, który dał im życie”. Plewako starał się skłonić słuchaczy do tego, by wczuli się w położenie oskarżonego, targanego „piekielnymi mękami duszy”. W końcu prowadzi słuchaczy do miejsca dramatu. Książę jedzie na spotkanie z tym, który dworuje z jego męki, wprost w zastawioną przez tamtego zasadzkę. Tam, doprowadzony do ostateczności ostatnimi cierpieniami oraz arogancją wroga, wpada w szal i zabija go kilkoma wystrzałami z pistoletu. Dalej Plewako czynił rozważania o przestępstwie popełnionym pod wpływem namiętności. Upadły mógłby uniknąć zła – stwierdzał – gdyby się w porę powściągnął. Tego rodzaju zbrodnią był grzech Kaina. Zawiść, która nim owładnęła, wyrzuciła z jego duszy miłość do brata i doprowadziła do bratobójstwa. Jego wina była bezsprzeczna. Słabość poczyniła ustępstwo na rzecz zła. Czym innym było jednak, kiedy człowiek, wzburzony złem, w imię zasad moralnych raził tego, kto je powodował – jak Piotr, który dobył miecz występując w obronie Chrystusa. I tu była wina – nieopanowania i niedostatku miłości ku grzesznikowi – wybaczalna, bo powodowana nie słabością czy miłością własną, ale obroną prawdy i sprawiedliwości. Tym bardziej przebaczyć należało postęppek, uczyniony w obronie zbezczeszczonej najświętszych wartości, które człowiek miał obowiązek

Jak nikt inny potrafił wpływać na sędziów przysięgłych. Robił z nimi, co tylko zechciał⁹⁸. Umiał zrozumieć nastroje sądowego audytorium i poruszać wrażliwe struny⁹⁹. „Staram się – mawiał – zajrzeć w ich duszę i wygłosić mowę tak, by doszła do ich świadomości”¹⁰⁰. Traktował ich jako wyraziciele sumienia ludu – ludowej mądrości i prawdy¹⁰¹. Do tego sumienia się też odwoływał. Wzywał, by sądzili „nie z nienawiścią, a miłością, w imię prawdy”, by sądzili „po bożemu” – „rozumnie i sprawiedliwie”, ale i „po ludzku” – „siebie na miejsce oskarżonego stawiając, a nie po faryzejsku, widząc u bliźniego drzazgę w oku, a u siebie belki nie dostrzegając”¹⁰².

Amfiteatrow nazwał Plewakę mistrzem prawnikiem, psychologiem, ale i ... poetą¹⁰³. Przewyższał innych „obrazowością ujmowania faktycznej strony sprawy, darem uplastyczniania faktów i wiązania ich w organiczną całość”¹⁰⁴. Jego mowy pełne były plastycznych porównań i metafor. Charakterystyczne dla jego stylu były odniesienia do Biblii¹⁰⁵.

Nie wszystkie mowy Plewaki były popisami krasomówstwa. Bywały i takie, które uznać można za wzór zwięzłości. Najkrótszą chyba z nich wygłosił na szeroko opisanym w prasie procesie starego batiuszki o. Kurdiawcewa z Jarosławia, aresztowanego pod zarzutem sprzeniewierzenia parafialnych pieniędzy. Po przesłuchaniu i mowie prokuratora w drugim dniu procesu podsądny przyznał się do winy. Plewako przez cały czas milczał, wpatrując się w ławę przysięgłych. W końcu wygłosił mowę, która trwała 2 minuty. Zwracając się do sędziów przysięgłych, powiedział: „Od ponad 30 lat przynajmniej raz w roku przychodziliście do spowiedzi. Słuchał was kapłan i mocą kapłańskiej

chronić. Inaczej – jak kapłan nie reagujący na bluźnierstwo, jak mąż i ojciec obojętny wobec bezczeszczenia czci, rodziny i rodzicielskiej miłości, zasługiwałby na pogardę, jak świętokradca. Racje te nie mogły liczyć na obronę przez wymiar sprawiedliwości. Czy jego organy, pytał Plewako, „zdolałyby nałożyć areszt na znikającą z synowskiego serca miłość?”. Bezsilność prawa popychała, jak i w tym przypadku, obrońcę owych racji do samosądu – powodowany nie gniewem, lecz bogobojną potrzebą pomśzczenia i obrony zbrukanych świętości, stawał się sędzią i mścicielem i podnosił rękę na bliźniego, który owe świętości zbrukał. Ława przysięgłych uznała, że książę popełnił przestępstwo w stanie niepoczytalności i go uniewinniła; Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. I, s. 109–126.

⁹⁸ Дон-Аминадо, *op. cit.*

⁹⁹ Судебные речи известных русских юристов, *op. cit.*

¹⁰⁰ Н. А. Троицкий, *op. cit.*

¹⁰¹ А. Ф. Кони, *op. cit.*

¹⁰² Ф.Н. Плевако, *op. cit.*, t. I, s. 43, 113.

¹⁰³ А. Амфитеатров, *op. cit.*

¹⁰⁴ К. Пол, *op. cit.*, s. 11.

¹⁰⁵ Warto tu wspomnieć, że jedną z ważniejszych jego cech była religijność. Przez całe życie był człowiekiem głęboko wierzącym, przy czym podejście do religii miał nietypowe. Dla swojej wiary poszukiwał bowiem uzasadnienia naukowego. Ponadto z jednej strony uczestniczył w cerkiewnych nabożeństwach i obrzędach, z drugiej – starał się pogodzić z dogmatami cerkwi bluźniercze poglądy Tołstoja, a przyjęty w 1904 r. przez papieża Piusa X dowodził, że ponieważ Bóg jest jeden, na świecie winna być jedna wiara, a katolicy i prawosławni winni żyć w zgodzie; Н. А. Троицкий, *op. cit.*; *Три тайны адвоката Плевако*, film w reż. А. Капкова, 2008.

władzy odpuszczał wam grzechy. Ileż to było razy? Teraz jedyny raz w ciągu tych 30 lat przyszedł on do was skruszony i pokutujący z prośbą o przebaczenie. Opuśćcie i wy ten jedyny raz jego grzech popełniony. Opuśćcie”. Po krótkiej naradzie sędziowie przysięgli, pomimo protestów prokuratora, oskarżonego uniewinnili¹⁰⁶.

Każda z takich spraw fascynowała społeczeństwo, a sale sądowe pękały w szwach.

Ówczesne procesy dzięki utalentowanym adwokatom zamieniały się w niezwykle teatr, jak pisał Pawlikowski: „przedziwne widowisko, na którym odwieczne, a utajone pasje ludzkie – nienawiść, miłość, żądza zysków, zazdrość – wyłażą z ciemnych szczelin na światło [...] i przesiewane przez sito wymiaru sprawiedliwości stają się własnością publiczną i łakomym żerem ciekawości ludzkiej”¹⁰⁷.

Tłoczono się na sądowej sali i przed gmachem sądu w czasie jednego z najbardziej znanych procesów z udziałem Plewaki, w którym bronił korneta grodzieńskiego pułku huzarów Aleksandra Barteniewa, oskarżonego o zastrzelenie w 1890 r. w Warszawie swojej kochanki – artystki warszawskiego teatru dramatycznego, pięknej Marii Wisnowskiej. Rozprawy zgromadziły 450-osobowy tłum prawników, dziennikarzy i publiczności. Sądzone tym razem bez udziału ławy przysięgłych. Powołano 69 świadków i 40 biegłych. W trzygodzinnej mowie końcowej Plewko przemawiał z pamięci, rysując głęboką analizę psychologiczną sprawcy i ofiary i dowodząc, że oskarżony działał zgodnie z wolą Wisnowskiej, by na koniec prosić o „sprawiedliwość, której największym triumfem będzie miłosierdzie”: „Barteniew – mówił – jest winien, sam się do winy po czuwa i przyznaje. I za tę winę musi ponieść karę. Nie trzeba, żeby ta kara była okrutna. Wzywano tu was, panowie sędziowie, do zemsty, przez wzgląd na zagrobowy cień ofiary. Gdyby w ludzkiej mocy było wywołać z grobu tę biedną, zamordowaną kobietę, śmiało oddałbym Barteniewa pod sąd jej – ufny – że jak w życiu całym nie potępiła go, tak nie potępiłaby teraz. Błagałaby was o litość dla oskarżonego...”¹⁰⁸. Sąd zastosował najniższy wymiar kary¹⁰⁹. Proces był opisywany szeroko nie tylko przez ówczesną prasę. Po jego legendę sięgnęli i pisarze, m.in. pierwszy rosyjski noblista Iwan Bunin, który

¹⁰⁶ B. Беpeцаев, *op. cit.*; Z. Nowicki, *Odpuśćcie...*, „W drodze” 1999, nr 6; Do legendy przeszła także sprawa staruszki, która ukradła czajnik. Prokurator, chcąc ubiec Plewakę, sam wskazał wszelkie okoliczności łagodzące, jednocześnie jednak podkreślił, że własność jest święta i jeśli pozwoли się ludziom nie liczyć z nią, kraj zginie. Odpowiedział na to Plewako: „Wiele bied, wiele prób przyszło przecierpieć Rosji w czasie jej tysiącletniego istnienia. Szarpali ją Pieczyngowie, Połowcy, Tatarzy i Polacy. [...] Wzięli Moskwę. Wszystko wytrzymała, wszystko przezwyciężyła Rosja, wzmacniała się i rosła. Ale teraz..., teraz... Staruszka ukradła blaszany czajnik za 30 kopiejek. Tego już Rosja oczywiście nie wytrzyma, od tego zginie”. Staruszka została uniewinniona; *Ibidem*.

¹⁰⁷ M. K. Pawlikowski, *op. cit.*, s. 262; W przypadku Pawlikowskiego, syna mińskiego adwokata, śledzone namiętnie sprawozdania prasowe z owych *causes célèbres* zasiały w nim „ziarno fascynacji, które w wiele lat potem miało zakiełkować decyzją obrania zawodu prawniczego”; *Ibidem*.

¹⁰⁸ A. Tuszyńska, *op. cit.*, s. 330, 344, 352–354; H. A. Троицкий, *op. cit.*

¹⁰⁹ A. Tuszyńska, *op. cit.*, s. 354.

opowiadanie *Sprawa korneta Jelagina* oparł na aktach procesu¹¹⁰ i cytował w pewnej mierze mowę Plewaki¹¹¹.

Adwokaci ówczesni cieszyli się uwielbieniem publiczności jak artyści. Po jednym z procesów Plewako został dosłownie przez nią zaniesiony do domu na rękach¹¹². Zdaniem Amfiteatrowa podobnie „zepsuty miłością, uwagą i pobłażliwością rosyjskiej publiczności” był chyba tylko jego imiennik Szalapin¹¹³. Z Szalapinem zresztą Plewako się przyjaźnił, a krąg ludzi kultury, z którymi utrzymywał osobiste relacje, był szeroki¹¹⁴.

Miał jednak i krytyków. Lew Tołstoj nazwał go „najbardziej pustym człowiekiem”, choć wcześniej w liście do żony pisał o nim jako o „utalentowanym i raczej przyjemnym, choć «niekompletnym», jak wszyscy specjaliści”¹¹⁵. Bunin z kolei, w swoich wspomnieniach o Czechowie, nadmienił, że Antoniemu Pawłowiczowi, który w 1884 r. pracował jako korespondent działu *Z sali sądowej* w śledzonej przez „Gazetę Petersburską” sprawie afery skopijskiej¹¹⁶ – Plewako, występujący w tym procesie jako obrońca, się nie spodobał¹¹⁷. Czechow pisał o nim tak: „przez pół minuty patrzy w oczy sędziów przysięgłych [...] i zaczyna mówić. Jego mowa jest gładka, miękka, szczerą... Pełna obrazowych wyrażen, dobrych pomysłów i innych uroków... Jednak... trochę powierzchowna i górnolotna! Dykcją trafia prosto w duszę. W oczach ma ogień... Jednak próżne są jego słowa [...]. Plewako [...] pozostawia jakieś dziwne, mieszane wrażenie... Publiczność długo nie wierzy, że już skończył... Jeszcze czeka [...] po jego mowie nie zostanie w głowie nic, poza oddzielnymi wyrażeniami i aforyzmami. [...]” Ale jeszcze: „choć ile by Plewako nie mówił, zawsze «można go słuchać bez znudzenia»”¹¹⁸.

Postać adwokata występuje także w humoreskach Czechowa *Starosta* oraz *Święta naiwność*, przy czym raz pod nazwiskiem¹¹⁹. Talentu Plewaki nie cenił również Michaił

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 365–366, 377.

¹¹¹ И. Бунин, *Дело корнета Елагина*, 1925, <http://bunin.ouc.ru/delo-korneta-yelagina.html> [dostęp: 11.12.2014].

¹¹² *Три тайны...*, *op. cit.*

¹¹³ Bas wszechczasów, najwybitniejszy obok Carusa śpiewak operowy przełomu XIX i XX wieku.

¹¹⁴ Wśród wielu innych zaliczali się do niego m.in. Iwan Turgieniew, Lew Tołstoj czy Konstantin Stanisławski; Н. А. Троицкий, *op. cit.*

¹¹⁵ *Ibidem*.

¹¹⁶ Był to proces Iwana Rykova, dyrektora banku w Skopinie, oskarżonego o zdefraudowanie ponad 12 milionów rubli.

¹¹⁷ I. Bunin, *O Czechowie*, Wydgoszcz 2011, s. 37 i 341.

¹¹⁸ А. П. Чехов, *Дело Рыкова и комп. От нашего корреспондента*, w: *Полное собрание сочинений и писем в тридцати томах. Сочинения в восемнадцати томах*, t. 16, Moskwa 1987, http://az.lib.ru/c/chehow_a_p/text_1885_delo_rykova.shtml [dostęp: 11.12.2014]; Bunin przytacza także list Czechowa napisany w 1886 r. do brata, w którym wymienia warunki, jakie winni spełniać ludzie dobrze wychowani, a wśród nich punkt piąty, który brzmi: „Nie są próżni [...]. Nie interesuje ich uścisk ręki pijanego Plewaki”; I. Bunin, *op. cit.*, s. 36–37.

¹¹⁹ А. П. Чехов, *Рассказы, юморески 1885–1886*, *op. cit.*, t. 4, Moskwa 1976, http://az.lib.ru/c/chehow_a_p/text_0040.shtml [dostęp: 11.12.2014]; W konwencji satyrycznej pisał o Plewace także poeta Dmitrij D. Minajew, który poświęcił mu cięty epigram: „Czy skrzywdzą ich łgarstwa pismaka, Czy w gospodzie

J. Sałtykow-Szczedrin, przy czym ów pisarz i satyryk w ogóle adwokatów nie považał, nazywając ich wprost „kloaką”¹²⁰. Nie cała Rosja przedrewolucyjna szczyciła się swoimi adwokatami¹²¹.

Krytyce nie tyle samego Fiodora Nikiforowicza, co całej adwokatury i nowych sądów poświęcił wiele stron *Dziennika pisarza* Fiodor Dostojewski. Swoje rozważania snuł na tle głośnych procesów, relacjonowanych przez ówczesną prasę, m.in. sprawy uniewinnionego w 1876 r. Kronenberga, ojca, który katował swoją siedmioletnią córkę tak mocno, że sam niemal zemdlął, bronionego przez Spasowicza w mowie, którą Dostojewski nazwał szczytem arcyzmu, a jednocześnie – odrażającą.

Autor *Zbrodni i kary* ze zdumieniem obserwował zjawisko, które określił jako „manię uniewinniania za wszelką cenę”. Przysięgli nierządco „w sposób wręcz niewiarogodny usprawiedliwiali – jego zdaniem – przestępców”. Zdarzały się uniewinnienia, oklaskiwane w dodatku przez publiczność, gdzie zło wręcz uznawano za dobro. Zastanawiając się nad przyczyną tego zjawiska, wskazywał na fałszywy sentymentalizm sędziów, pochodzących zresztą z różnych warstw społecznych, od chłopów – „wczorajszych skrzywdzonych i poniżonych” – po „dżentelmenów i profesorów uniwersytetu” oraz na niezrozumienie przez nich samej istoty sądu; tego, że sędzia winien być nie tylko wrażliwym człowiekiem, ale i obywatelem; że wskazanie w miarę możliwości i nazwanie publicznie zła złem ważniejsze było niż głos serca. Tymczasem chwilowy odruch przesłaniał obywatelską odpowiedzialność¹²². Szczególnie krytycznie odnosił się do ekscesów adwokackiego krasomówstwa. „Mówcie, co chcecie – pisał – ale w całej tej instytucji, poza tym bezspornie pięknej, jest jednak coś smutnego”¹²³. „Rozumiem [...] cały pożytek i wzniosłość zawodu obrońcy, szanowanego przez wszystkich [...]. Jest rzeczą arcymoralną i wzruszającą, kiedy adwokat używa swego trudu i talentu na obronę nieszczęśliwych; to przyjaciół ludzkości [...]. Lecz nagle zjawia się myśl, że świadomie broni i uniewinnia winnego, mało tego – że inaczej postąpić nie może, gdyby nawet chciał”¹²⁴.

W innym miejscu ironizował: „Wszak zbyt naiwne i niepoważne byłoby z mojej strony rozwodzenie się na przykład nad tym, jak pożyteczną i przyjemną instytucją jest adwokatura. Oto człowiek popełnił przestępstwo, a praw nie zna; gotów jest przyznać się, lecz zjawia się adwokat i przekonuje oskarżonego, że jest on nie tylko w porządku,

rozpęta się draka, Czy z mroku przybędzie na sąd Złodziejska kloaka, Czy szturchnie damę zabijaka, Ukąsi kogoś zła sobaka, Opluje zawistny zoil – Kto wszystkich ocali? – Plewako”; Н. А. Троицкий, *op. cit.*

¹²⁰ Н. А. Троицкий, *op. cit.*

¹²¹ Пор. Дон-Аминадо, *op. cit.*

¹²² F. Dostojewski, *op. cit.*, t. 1, s. 280–290 i t. 2, s. 76, 273.

¹²³ *Ibidem*, t. 2, s. 57.

¹²⁴ *Ibidem*, t. 1, s. 290.

lecz jest wręcz świętym”¹²⁵. Przytacza ustawy, doбира takie sformułowania, które nadają sprawie zupełnie inny aspekt, i wyciąga z kryminału. „Arcyprzyjemna rzecz!”¹²⁶. Według Dostojewskiego zawód adwokata był „piekielną pracą”, w której trudno było uniknąć fałszu i zachować uczciwość. Adwokat był skazany na brak sumienia: „kręci, skręca się jak wąż, kłamie wbrew swemu sumieniu, wbrew własnemu przekonaniu, wbrew wszelkiej etyce, wbrew człowieczeństwu! Nie, zaiste, nie biorą za darmo pieniędzy!”¹²⁷. Nie tylko pieniądze stanowiły dla adwokatów pokusę, lecz także „siła własnego talentu”, którego adwokatom nie odmawiał. Adwokat nawet w sprawie, która „mierzyła jego sumienie”, nie mógł przegrać, bo zniszczyłby sobie reputację. Poza tym nie mógł się obejść bez „blasku i efektu”. „Wydaje mi się – stwierdzał – że bardzo trudno pozostać uczciwym człowiekiem, jeżeli się tak bardzo troszczymy o zachowanie najcenniejszego powiedzonka na koniec”¹²⁸.

Pisarz twierdził, że przy ferowaniu niesłusznie uniewinniających wyroków działała demoralizująco lansowana przez adwokatów „teoria środowiska”, mówiąca, że temu, iż człowiek popełnia przestępstwo, winne jest źle urządzone społeczeństwo, w którym żyje. Właściwie nie było więc przestępstw, był tylko protest przeciwko środowisku. Zwracał uwagę, że teoria ta, uznając człowieka zależnym od każdego błędu w ustroju społecznym, doprowadzała do zupełnego zatracenia ludzkiej indywidualności, a uwolnienie od jakiegokolwiek osobistego obowiązku moralnego „doprowadzało do najohydniejszej niewoli, jaką tylko można sobie wyobrazić”¹²⁹. W tym sensie stała ona w opozycji do chrześcijaństwa, które czyniąc człowieka odpowiedzialnym, uznawało jego wolność¹³⁰.

Dostojewski ostrzegał, że nienazwanie zbrodni po imieniu było demoralizujące społecznie i indywidualnie. Zachwianiu ulegała wiara społeczeństwa w prawo¹³¹. Publiczność, uczestnicząca w rozprawach, odejść winna przecież „z wrażeniem wyższym, mocnym, pouczającym i uzdrawiającym”¹³², zwłaszcza że sale nowych sądów były „szkołą moralną” dla ludu¹³³. Tymczasem sytuacja była zupełnie odmienna: utalentowany obrońca „tak znakomicie łże wbrew własnemu sumieniu”, że publiczność „omal że

¹²⁵ *Ibidem*, t. 2, s. 55.

¹²⁶ *Ibidem*.

¹²⁷ *Ibidem*, t. 1 s. 290.

¹²⁸ *Ibidem*, t. 1, s. 290, t. 2, s. 57, 60.

¹²⁹ *Ibidem*, t. 1, s. 283.

¹³⁰ *Ibidem*, t. 1, s.283; Warto nawiasem wspomnieć, że – jak zauważył Czesław Miłosz, owo przeniesienie norm moralnych „z wewnętrznego forum sumienia na zewnątrz” charakterystyczne było dla postępowej inteligencji rosyjskiej i ugruntowało myślenie o rewolucji jako rozwiązującej osobiste problemy ludzi zmagających się ze światem; Cz. Miłosz, *Rosja. Widzenie transoceaniczne*, t. 2, Warszawa 2011, s. 222.

¹³¹ *Ibidem*, t. 1, s. 286.

¹³² *Ibidem*, t. 3, s. 287.

¹³³ *Ibidem*, t. 2, s. 155.

go nie oklaskuje ze swoich miejsc – że tak pięknie łże człowiek¹³⁴. „Przecież – oburzał się – z tego się rodzi wśród ogółu publiczności cynizm i fałsz, i zakorzeniają się niedostrzegalnie. Ludzie pragną już nie prawdy, lecz talentu, byleby rozweselił i dostarczył rozrywki. Przytępia się humanitarne podejście¹³⁵.”

Dostojewski natrząsał się z chwytów, stosowanych przez adwokatów:

„obrońcy wolno gestykulować, wylewać łzy, zgrzytać zębami, wrywać sobie włosy, walić krzesłami w podłogę (ale nimi nie wymachiwać) i wreszcie mdleć, jeżeli jest aż tak bardzo szlachetny i nie może znieść niesprawiedliwości, czego chyba nie wolno robić prokuratorowi, choćby nie wiem jak był szlachetny, bo dziwne by było, gdyby urzędnik w mundurze nagle padł na wznak. Nie jest to w ogóle praktykowane¹³⁶. Dowiedziawszy się o sprawie macochy, która wyrzuciła dziecko przez okno, wyobrażał już sobie, jak będą jej bronić adwokaci. W typowy dla siebie sposób postarają się o szacunek czy co najmniej współczucie dla sprawczyni: powiedzą o rozpaczliwej sytuacji młodej żony, która wydana za mąż przemocą, musiała owo dziecko znienawidzić; oczernią ofiarę, doszukując się u niej ohydnych nawyków oraz zanegują jej cierpienia, a następnie stwierdzą: „panowie sędziowie przysięgli, kto z was nie zrobiłby tego samego? Kto z was nie wyrzuciłby dziecka przez okno?”¹³⁷.”

Wiek później do rozważań Dostojewskiego powrócił Solżenicyn. Opisując w *Archipelagu GULag* zbrodnie sowieckiego bezprawia stwierdził: „Dostojewski wyprzedził duchem bieg naszego życia, zapędził się daleko naprzód i obawiał się NIE TEGO, czego właśnie należało się obawiać! Był przekonany, że sąd publiczny jest już zdobyczą na zawsze osiągniętą!... (Zresztą – kto z jego współczesnych mógłby uwierzyć w OSO¹³⁸?...) [...] Przerosty krasomówstwa są chorobą nie tylko ząbkujących sądów, lecz także ogólniej – ugruntowanej już demokracji. [...] Nadużywanie krasomówstwa to niedobry zwyczaj. [...] Nasze doświadczenie społeczne dostarczyło nam jak dotąd niezmiernego mnóstwa przykładów OSKRARŻENIA podsądnych przez a d w o k a t ó w («jako uczciwy człowiek sowiecki, jako prawdziwy patriota nie mogę nie czuć wstrętu do tych zbrodni, które są tu przedmiotem rozprawy...»). I jakie to wygodne – te rozprawy przy drzwiach zamkniętych! Toga tu niepotrzebna, można spokojnie zakasać rękawy. Co za ułatwienie w pracy! – ani mikrofonów, ani korespondentów, ani publiczności. (Nie, dlaczego, publiczność tu bywa, ale to – funkcjonariusze śledczy. [...]). [...].

¹³⁴ *Ibidem*, t. 3, s. 287.

¹³⁵ *Ibidem*.

¹³⁶ *Ibidem*, t. 3, s. 286.

¹³⁷ *Ibidem*, t. 2, s. 155 i t. 3, s. 330 i n.; Echa tych wywodów odnaleźć można w *Braciach Karamazow*, gdzie pojawia się adwokat Fetiukowicz, którego pierwowzorem był wykpiony tam „deprawator myśli” Spasowicz; A. Walicki, *op. cit.*, s. 85–86; Więcej na ten temat w: G. Rosenshield, *Western Law, Russian Justice: Dostoevsky, the Jury Trial, and the Law*, Wisconsin 2005.

¹³⁸ Kolegium Specjalne NKWD – organ „sądowniczy”.

Jak bardzo ułatwia sądom kroczenie po ciernistej drodze życia fakt, że wyroki są dane z góry!¹³⁹.

Jak sam Plewako pojmował zawód adwokata?

Zwracał uwagę, że tak jak „u kowala pozostają ślady na jego spracowanych rękach”, tak i u obrońców lata praktyki w zawodzie wyrabiały pewne nawyki – „żyłkę obrończą”¹⁴⁰. Przy czym – zastrzegał – nie wynikała ona ze skłonności do negacji wszelkiej prawdy i surowości, ale z dostrzegania w podsądnych przede wszystkim ludzi, godnych współczucia i przebaczenia – ludzi, za których adwokat czuł się odpowiedzialny. „Między sytuacją prokuratora a obrońcy – przekonywał – jest wielka różnica. Za prokuratorem stoi milczące, zimne, niewzruszone prawo, a za plecami obrońcy – żywi ludzie, którzy na swoim obrońcy polegają, wspinają mu się na barki i ... strasznie byłoby poślizgnąć się z takim ciężarem”¹⁴¹. Ważne było przy tym, by umieć postawić granicę pomiędzy wyrozumiałością dla oskarżonych, a poczuciem sprawiedliwości wobec człowieka, który został przez przestępstwo skrzywdzony.

Koni twierdził, że w działalności Plewaki przeważał element służby społecznej. Siłę swojego słowa traktował nierzadko jako oręż w obronie ubogich, słabych, prostych, poniżonych i skrzywdzonych¹⁴². Od ludzi biednych zwykł nie brać pieniędzy, użyczał im w dodatku gościny w swoim domu i karmił¹⁴³. Na przykład wziął na siebie nie tylko obronę 34 zbuntowanych przeciwko warunkom życia chłopów z guberni tulskiej, lecz także koszty ich utrzymania przez 3 tygodnie procesu¹⁴⁴. Jednocześnie potrafił wyciskać ogromne wręcz honoraria od bogaczy, żądając od nich w dodatku zaliczki z góry. Pewnego razu jeden z nich nie zrozumiał słowa „awans”. „– Zadatek znasz – zapytał Plewako. – Tak. – Awans to zadatek, ale trzy razy większy”¹⁴⁵.

Zdaniem Koniego Plewako nie miał w zwyczaju wykorzystywania spraw czy manipulowania ławą przysięgłych dla swoich osobistych celów – zdobycia sławy czy poklasku.

¹³⁹ A. Solżenicyn, *op. cit.*, s. 270–271.

¹⁴⁰ Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. 2, s. 119.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 342.

¹⁴² А. Ф. Кони, *op. cit.*

¹⁴³ *Гени и злодеи...*, *op. cit.*

¹⁴⁴ Н. А. Троицкий, *op. cit.*; Plewako nie odmawiał potrzebującym nie tylko jako adwokat. Jeszcze jako młody człowiek został członkiem moskiewskich instytucji filantropijnych, zajmujących się pomocą a to niewidomym dzieciom, a to budową akademików dla uboższych studentów.

¹⁴⁵ Innym razem z kolei jeden z kupców moskiewskich wniósł na Plewakę zażalenie do rady adwokackiej, że ten nie tylko nie zgodził się mu pomóc, ale jeszcze go stłukł i zrzucił ze schodów. W pisemnym wyjaśnieniu, jakiego zażądała rada, Plewako wskazał, że owego kupca nie mógł przyjąć ze względów rodzinnych, a że niedoszły klient nie chciał się z tym pogodzić i swoim zuchwalstwem i natręctwem wyprowadził go z równowagi, zmuszony był wyprowadzić go z domu za rękę, a skoro nie dało to rezultatu – wygnać nachała, wyrzucając za nim futro i zatrzaskując drzwi. Bić jednak, jak stwierdził, nie było go w ogóle potrzeby. Rada widocznie przyjęła owo uzasadnienie, bo konsekwencji nie wyciągnęła; *Ibidem*.

Nie szukał specjalnie spraw głośnych i sensacyjnych – to one szukały jego¹⁴⁶. Nie wszystkie zresztą przyjmował – unikał tych oczywiście niesłusznych. Jak sam twierdził, obrońca bezspornie niesprawiedliwej sprawy stawał się współnikiem przestępcy, co było haniebne i nieuczciwe. I na odwrót – nie było wznioślejszego zadania niż obrona niewinnego¹⁴⁷. Nie oznacza to jednak, że w tych, które przyjmował, był pewny co do niewinności swoich klientów. W mowie obrończej kobiety, oskarżonej o otrucie męża, mówił: „Jeśli zapytacie mnie, czy jestem przekonany o jej niewinności, nie powiem «tak, jestem przekonany». Ja kłamać nie chcę. Ale nie jestem też upewniony co do jej winy. [...] Kiedy trzeba wybierać między życiem a śmiercią, to wszelkie wątpliwości winny działać na korzyść życia”¹⁴⁸.

Plewako zgodziłby się z Dostojewskim, że człowiek, wyposażony w wolną wolę, jest moralnie wolny i odpowiada za swoje działania, a przyjęcie, że działa pod wpływem fatalnej konieczności, sprawiłoby, że sąd i prawo stałyby się pustymi słowami. Trudno byłoby mówić o winie kogoś, komu takie czy inne działanie jest sądzone. Wyrokowanie w takim przypadku przypominałoby nie rozstrzygnięcie o winie, a grę w ruletkę. Przy tym jednak, jak twierdził, należało pamiętać, że człowiek, nie będąc „ani bogiem, ani demonym”, bywał słaby. Idąc przez życie, choćby nie wiadomo jak chciał uniknąć zła, spotykał burze, tak na zewnątrz, jak i targające nim od wewnątrz pasje, wobec których rozum i sumienie milkło, a człowiek, nie mając siły przeczekać, aż przejdą – upadał¹⁴⁹. W owych nieuniknionych burzach, które i człowieka moralnego skłaniały do niemoralnego postępu, poszukiwał Plewako okoliczności łagodzących, doprowadzając często do zmiany kwalifikacji przestępstwa i ostatecznie do uniewinnienia. Uważał bowiem, że zasługiwali na nie ci, którzy, niezależnie od wyrządzonego przez siebie zła, zachowali zdrową duszę i więcej na przestępstwo się nie zdobędą¹⁵⁰. W legendzie, jaka przetrwała po jego śmierci, był obrońcą niewinnych¹⁵¹.

I w mowach Plewaki można odnaleźć chwyt retoryczne, które piętnował Dostojewski. We wspomnianej sprawie Gruzinskiego dowodził przecie, że przestępstwo było formą wymierzenia przez oskarżonego, wzburzonego naruszeniem przez ofiarę wyższych wartości – sprawiedliwości. W sprawie Łukaszewicza, obwinionego o zabicie macochy, usprawiedliwiał go po części nieszczęśliwym półsierocym dzieciństwem. Ale przecie i Dostojewski doszukał się okoliczności łagodzących dla owej macochy Kornilowej, która

¹⁴⁶ А. Ф. Кони, *op. cit.*

¹⁴⁷ Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. 2, s. 119.

¹⁴⁸ *Ibidem*, t. 1, s. 223.

¹⁴⁹ *Ibidem*, t. 1, s. 9–10.

¹⁵⁰ Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. 1, s. 31.

¹⁵¹ K. Brandys, *Dżoker. Wspomnienia z teraźniejszości*, Warszawa 1991, s. 78.

wyrzuciła przez okno dziecko (które przeżyło) i nie tylko sugerował „zaryzykowanie uniewinnienia”, ale o nie czynnie zabiegał¹⁵².

Plewako starał się, by ława przysięgłych postawiła się na miejscu oskarżonego. „Myślę, mówił np. w sprawie Gruzinskiego, że wy – prości ludzie – lepiej od innych rozumiecie, co znaczy ojcowska czy męska cześć i zaciekle chronicie przed wrogami swoje gospodarstwo, swoje ognisko domowe, którym oddajecie całe życie”¹⁵³.

Koni twierdził, że Plewako nie dawał nigdy powodu do „sprawiedliwego niepokoju”, pojawiającego się, gdy obrona przestępcy stawiała się usprawiedliwieniem przestępstwa, ofiarę i sprawcę zamieniając rolami. Nie przedkładał nigdy interesów bronionego nad dobro ofiary¹⁵⁴.

Nierzadko jednak poszukiwał dla oskarżonych usprawiedliwienia w postawie ofiary. Jak w sprawie kniazia Gruzińskiego. Jak w sprawie – wywołującego u Plewaki dalekie asocjacje z postacią Hamleta – Łukaszewicza, gdzie ofiarą była zła macocha, która skłóciła rodzinę i zdradziła męża z jego własnym synem, bratem podsądnego, co skłoniło owego brata do samobójstwa. „Kiedy przed wami stoi człowiek – pytał sędziów przysięgłych – którego wina leży w tym że: jeden miecz przyniósł, drugi naostrzył, sama ofiara przysłała podniosła ten miecz, znaleźli się i tacy co dali miecz do ręki – pomyślcie, można ukarać tego człowieka?”¹⁵⁵. Mimo wszystko inne były to ofiary niż dziewczynka z relacjonowanej z takim oburzeniem przez Dostojewskiego sprawy Kronenberga, gdzie obrońca złymi nawykami siedmioletniego dziecka, które osobiście w sądzie zeznało, iż jest „złodziejką i kłamczuchą”, usprawiedliwiał nerwy, które poniosły ojca, nie kata, jak przekonywał, a jedynie „złego pedagoga”¹⁵⁶.

Chociaż zdarzały się Plewace i takie sprawy, gdzie argumentacja ocierała się wręcz o nihilizm¹⁵⁷.

¹⁵² F. Dostojewski, *op. cit.*, t. 2, s. 155 i t. 3, s. 330 i n.

¹⁵³ Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. 1, s. 114.

¹⁵⁴ А. Ф. Кони, *op. cit.*

¹⁵⁵ Ф. Н. Плевако, *op. cit.*, t. 1, s. 31–32.

¹⁵⁶ F. Dostojewski, *op. cit.*, t. 2, s. 54.

¹⁵⁷ Pewnego razu bronił chłopca oskarżonego o zabicie swojej żony. Na rozprawę przyszedł spokojny i pewny, nie przyniósł ze sobą jednak żadnych dokumentów ani notatek. Kiedy oddano mu głos, wstał i wygłosił zdanie: „Panowie przysięgli!”. Sala ucichła. Plewako ponownie: „Panowie przysięgli!”. W sali nastąpiła martwa cisza. Obrońca znowu: „Panowie przysięgli!”. Sala zaszemrała. Plewako: „Panowie przysięgli!”. Niecierpliwa widowiska publiczność poczytała to jako szyderstwo i podniosła wrzawę. Mimo to adwokat kilkakrotnie jeszcze powtórzył formułkę: „Panowie przysięgli!”. Wrzask publiczności stopił się z krzykiem sędziego, prokuratora i sędziów przysięgłych. W końcu Plewako podniósł rękę, wzywając wszystkich do spokoju. „No proszę panowie – powiedział – nie wytrzymałicie nawet 15 minut mojego eksperymentu. A jak mógł wytrzymać ten nieszczęsny chłop słysząc przez 15 lat niesprawiedliwe wymówki i nużące brzęczenie swojej kłótlivej baby przy okazji każdej błahostki?!”. Sala zdrętwiała, a po chwili wybuchła aplauzem. Chłop został uniewinniony; А. Ковалев, Б. Морев, *Арсенал оратора. Полный боекомплект*, 2012, s. 45–46.

Podobnego jak na polu prawa sukcesu nie odniósł Plewako na niwie polityki. Politycznie nowa adwokatura była jeśli nie jawną, to ukrytą liberalno-demokratyczną wobec caratu opozycją¹⁵⁸. To prawnicy i liberalni myśliciele prawni, próbując przewyciężyć tradycję antylegalistyczną, stawali w obronie wartości prawa i jego rządów¹⁵⁹.

O Plewace mówiono, że z przekonania był humanistą i demokratą-raznoczyńcą oraz religijnym nihilistą. Podkreślano jego wrażliwość społeczną, która sprawiała, że występował nierzadko na sali sądowej mniej jako adwokat, a bardziej jak gniewny trybun, dla którego sprawa była pretekstem, a jej ramy hamowały tylko „rozmach jego skrzydeł”¹⁶⁰. Powtarzano powszechnie: „jaki potężny ludowy trybun marnuje się w tym adwokacie”¹⁶¹.

Od czasu jednak, kiedy polityka o mało co nie złamała jego świetnej prawniczej kariery jeszcze u jej zarania, Fiodor Nikiforowicz ostentacyjnie od niej, aż do 1905 r., stronił¹⁶².

W przeciwieństwie do innych wielkich ówczesnej adwokatury nie brał udziału jako obrońca w ściśle politycznych procesach działaczy ruchów wolnościowych czy rewolucyjnych. Nie unikał natomiast spraw o zabarwieniu politycznym, jak proces Mieszczerskiego czy uczestników różnego rodzaju zamieszek. Jak studentów, którzy w 1878 r. zorganizowali w Moskwie demonstrację solidarności z politycznymi zesłańcami, chłopów z tulskiej guberni buntujących się w 1879 r. przeciwko ziemianom, czy też uczestników strajków robotniczych 1885, 1886, 1897 czy 1904 roku¹⁶³. W swoich mowach obrończych Plewako oskarżał reżym, a jako faktycznych „podżegaczy” wskazywał biedę i bezprawie. Bunt i strajki określał jako uprawnione protesty przeciwko bezprawnej samowoli ze strony eksploatatorów narodu i stojącej za nimi władzy. Większość z tych osób uniewinniono, w przypadku pozostałych kary były minimalne¹⁶⁴.

Po ogłoszeniu przez Mikołaja II manifestu 17 X 1905 r. adwokat uwierzył w obietnicę rozszerzenia w Rosji swobód obywatelskich i z zapałem postanowił zająć się polityką. Wbrew pierwotnym planom wstąpił nie do Kadetów, a do Oktiabrystów i z ramienia

¹⁵⁸ Ю. И. Стецовский, *op. cit.*, s. 24.

¹⁵⁹ A. Walicki, *op. cit.*, s. 9.

¹⁶⁰ А. Ф. Кони, *op. cit.*

¹⁶¹ А. Амфитеатров, *op. cit.*

¹⁶² W 1872 r. żandarmeria moskiewska wykryła tajne stowarzyszenie, stawiające sobie za cel propagowanie wśród ludzi młodych idei rewolucyjnych poprzez m.in. drukowanie i kolportowanie zakazanych książek oraz nawiązanie kontaktów z działaczami za granicą. W jego skład wchodzić mieli głównie prawnicy: studenci i absolwenci wydziału prawa, kandydaci nauk prawnych, adwokaci oraz aplikanci adwokaccy, w sumie około 150 osób, a w liczbie najważniejszych z nich – adwokaci Urusow i Plewako, uznany od razu za „politycznie niepewnego”. Ostatecznie jednak, mimo zastosowania wszelkich środków, dostatecznych dowodów działania owej tajnej prawniczej organizacji nie znaleziono i dochodzenie zamknięto, a jego rzekomi członkowie uniknęli represji; Н. А. Троицкий, *op. cit.*

¹⁶³ *Ibidem.*

¹⁶⁴ *Ibidem.*

tej partii wybrano go do trzeciej Dumy. Ten rozdział jego kariery nie wzbudził entuzjazmu przyjaciół i współpracowników, a opinia publiczna powtarzała tęsknie: „Co za wspaśniały adwokat próżno zgasł w tym słabym trybunie”¹⁶⁵. Przez cały czas swojej działalności nie wygłosił Plewako żadnego godnego zapamiętania zdania. Zamiast tego, co relacjonowała ówczesna prasa, „postukiwał w pulpit” i „wygrażał kulakiem”. Co do formy jego mowy się nie zmieniły, były jednak zupełnie pozbawione treści. Ową nieudolność kładziono na karb wieku i znużenia życiem, choć to przecież wówczas – bo w 1908 r. – wygłosił Plewako jedną z najlepszych swoich mów – w sprawie Mieszczerskiego. Rozczarowany polityką, w tym zwłaszcza że chciano wykorzystać po prostu jego popularność, Plewako odszedł z Dumy. Metamorfoza w trybuna ludowego się nie powiodła¹⁶⁶.

Osobiście Plewako był człowiekiem czytającym, przy czym beletrystyki nie lubił, a fascynował się filozofią, teologią, historią i prawem. Cenił też książkę jako przedmiot – miał bogatą bibliotekę, którą hojnie się dzielił. Sam opublikował w prasie kilka felietonów, ale bez większego powodzenia. Był autorem wielu żartobliwych powiedzeń, kalamburów i parodii pisanych prozą i wierszem. Uwielbiał także teatr¹⁶⁷. W jednym ze swych opowiadań Czechow wykorzystał prawdziwe zdarzenie, kiedy to Plewako, przyjechawszy do prowincjonalnego miasta w celach służbowych, chciał obejrzeć przedstawienie w tamtejszym teatrze. Gdy dowiedział się, że spektaklu nie będzie, ponieważ nikt jeszcze nie kupił biletu, opłacił całą widownię, by później oglądać przedstawienie z galerii przy całkowicie pustej sali¹⁶⁸. Wśród kolegów adwokatów uchodził za człowieka niezwykle towarzyskiego, życzliwego i wyrozumiałego dla zawistników. „Cóż mi ich sędzić” – powiadał. Łączył w sobie życiową prostotę z hulaszczą wielkopańskością. Legendarne były jego pościgi na trojkach, pijatyki i śpiewy do rana z Cyganami czy homeryckie uczty, urządzane na zafrachtowanych parowcach od Niżnego Grodu do Astrachania¹⁶⁹.

Miał dwóch synów, którzy jednocześnie działali w Moskwie jako adwokaci: Siergieja Fiedorowicza Plewakę starszego – urodzonego w 1877 r. z nieudanego małżeństwa z pierwszą żoną Jelizawietą A. Filippową, którą zostawił z małoletnim dzieckiem, i Siergieja Fiedorowicza Plewakę młodszego – urodzonego w 1886 r. – z drugiej żony Marii A. Demidowej, którą poznał, kiedy zwróciła się do niego o poprowadzenie sprawy (jak się okazało – jednej z niewielu przegranych). Zostawiwszy męża fabrykanta przeżyła z Plewaką szczęśliwie 30 lat – aż do jego śmierci¹⁷⁰.

¹⁶⁵ А. Амфитеатров, *op. cit.*

¹⁶⁶ *Ibidem.*

¹⁶⁷ Н. А. Троицкий, *op. cit.*

¹⁶⁸ А. П. Чехов, *Святая простота*, [w:] *Рассказы... op. cit.*

¹⁶⁹ Н. А. Троицкий, *op. cit.*; *Гении и злодеи уходящей эпохи. Фёдор Плевако*, film w reż. М. Орлрвой, ТРК Цивилизация 2008.

¹⁷⁰ *Ibidem*; *Гении и злодеи...*, *op. cit.*

Fiodor Nikiforowicz zmarł 23 XII 1908 r. (5 I 1909 r.) w Moskwie. Jego śmierć odbiła się szerokim echem w całym kraju. Pisano: „Rosja straciła swojego Cyncerona, a Moskwa – Złotoustego”¹⁷¹. W pogrzebie uczestniczył tłum ludzi – przekrój całego ówczesnego społeczeństwa. Pochowany został na cmentarzu klasztoru Skoraczewskiego. W latach 30., po likwidacji cmentarza, krewni przenieśli jego szczątki na Cmentarz Ważańkowski w Moskwie¹⁷².

Nie pozostawił po sobie naśladowców, bo jak zauważył Koni: „niemożliwym byłoby naśladowanie natchnienia [...] brzmiałoby to fałszywie i raziłoby ucho, nie dosięgając serca”¹⁷³. Niespełna dziesięć lat po śmierci Plewaki wybuchła rewolucja, która zaprzepąciła dorobek reformy sądowej Aleksandra II. Nastąpiły czasy bezprawia.

¹⁷¹ *Ibidem.*

¹⁷² *Ibidem.*

¹⁷³ А. Ф. Кони, *op. cit.*